DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris.

Dnia 22 lipca 1848.

OSTATNIE WYPADKI W POZNAŃSKIÉM.

(Artykuł pierwszy).

Kiedy w 1846, Polska wypowiedziała posłuszeństwo ciemięzcom, ludy europejskie znalazły w niéj godnego tłumacza swych uczuć i nadziei. Z uniesieniem i wiarą przysłuchiwały się jéj słowom i w uchylającéj pierwszą dopiero deskę grobową, witały już dzielnego sprzymierzeńca do przyszłych usiłowań. Możnaby sądzić, że to początkowanie narodu, który najboleśniéj i najdłużéj ucierpiał, za stanowcze i za obowiązujące przyjęły. Wkrótce już niesłychać było o Polsce gdzieindziéj, jak przed sądem berlińskim, pod moskiewskim pręgierzem lub austryacką szubienicą, a i stamtąd myśl roznoszona po świecie, odmładzała uczucia, budziła zapał, miłość wolności i ducha poświęcenia. Zdawałoby się, że Francya znosiła odtąd z większą niecierpliwością, ubliżający bezwstydnie jéj godności, jéj oświacie, jéj przewodnictwu w Europie, system samolubstwa, przedajności i upokorzenia u obcych. Włochy poczuły w sobie niepohamowaną żądzę ostatecznego wyzwolenia w politycznêm połączeniu wszystkich odłamków, pod jarzmem obcém i swojskiém rozpierzchnionych ludów italskich. Niemcy zapłonęły niezmienną i ciągłém rozmyślaniem wypracowaną wolą jedności plemiennéj i społecznéj. Niemcy złożyły nieustającą walną radę w Frankfurcie, Włosi za miecz chwycili. Po wypadkach krakowskich, dwa lata upłynęły zaledwie— król Francuzów, spłoszony z tronu, uchodzi do Anglii; wyrocznia absolutyzmu, Metternich, opuszcza Wiedeń i pospiesza za Ludwikiem-Filipem; znienawidzony następca tronu pruskiego, udaje się za nimi. Francya jest ogłoszona Rzeczą-pospospolitą, Austrya i Prussy państwami konstytucyjnémi, a w pośród niewypowiedzianéj radości, od Sekwany do Wisły, jak gdyby zawdzięczające nam ludy, wydają okrzyk jednomyślny, nieprzebrzmiały: *Niech żyje Polska!*

W takich to okolicznościach zaczyna się osnowa usiłowań w Księstwie Poznańskiém. Pierwszy raz obca pomoc, zdaje nam się, sama nastręczać i przynosić rękojmię szczerego w naszém wyzwoleniu udziału; i tą razą ta pomoc nas zawodzi, ale wyprowadza na jaśnię całą potęgę sił naszych. Nikt już dziś nie uwierzy, mimo zaręczanie cara, że Polska narodowość na wieki zagasła. Gdzie tylko mogła się objawić, wszędzie, i to co przechowała z podania, i to co ulepszyła podczas długiéj pokuty pośród rozpamiętywania i męczeństwa, przekonać wszystkich, a ją szczególniéj powinno, że liczyć może na siebie, dziś więcéj niż kiedykolwiek; że jéj narodowość jest skarbem nieprzebranym, którego żaden ciemiężca nie potrafił roztrwonić, w którym sowity zasób, ze staréj pleśni we łzach sierót i krwi męczenników obmyty, a bogobojnie w miłości braterskiéj przechowywany, wystarczy na długą przyszłość.

To samo serce, ta sama dobroć woli, ten sam nieobrachowujący pośpiech, jak temu dziesięć wieków; nowy nabytek pewnych zalet: cierpliwość, umiarkowanie, porządek, a nadewszystko górujące staropolskie przebaczenie krzywd odwiecznych, wielkość duszy i nowe, powszechniejsze pojęcie godności i praw człowieka, odbijają się okazale i świetnie na tle poznańskiego powstania, i mimo zawody, których nie uniknione zdają się dla sprawy polskiéj wielkie zapowiadać nadzieje.

Jak wiadomo, Rewolucya berlińska, na dniu 19 marca walne odniosła zwycięztwo. Polacy mieszkający w Berlinie, korzystając z okoliczności i usposobienia umysłów, pierwszą myśl zwrócili ku braciom, polskim więźniom stanu, osadzonym w twierdzy moabickiéj. Wysłana z pośród nich deputacya podała do ministra Arnima pismo o zupełną dla nich amnestyę; minister przyjął żądanie i poniósł je królowi. Kiedy 22go, bracia nasi na wolność wypuszczeni zostali, Berlińczykowie oprowadzali ich w tryumfie; wóz w którym siedział Mierosławski, sami ciągnęli, i w pośród okrzyków niech żyje Polska, niech będzie wolna, stawili ich przed pałacem królewskim. Wtedy król z odsłonioną głową wyszedł na ganek i w odpowiedzi na głosy ludu oświadczył: « *i ja z mego stanowiska powiadam, niech żyje Polska!* »

Nazajutrz minister Arnim wezwał do siebie kilku Polaków, którzy się tam już byli zawiązali w Komitet; gdy ci przybyli już nie minister ale przyjął ich Radziwiłł krewny królewski. Ten im oświadczył, nie bez widocznego wzruszenia, że prosił usilnie króla, aby pamiętał o losie Polski i niepodległość jéj uznał; na co król mu odpowiedział: że w téj chwili przypina kokardę trójkolorową niemiecką, co będzie najlepszym dowodem że idzie za gło-

sem narodu, i gotów jest nawet do wojny z Rossyą. «Tak jest, dodał żegnając ich Radziwiłł, *macie panowie coście żądali, będzie wojna z Rossyą.* »

Dzienniki berlińskie zdają się także wyzywać cara. *Zeitungs Halle*, z d. 21go marca pisze: « iż spodziewać się należy że dnie ostatnie, dnie chwały dla Berlina i dla Pruss całych, popchnęły do grobu na wieki wieków ową przestarzałą politykę, która, na hańbę narodu niemieckiego, upatrywała szczęście i moc Niemiec w przymierzu z owym ciemnym azjatyckim kolosem; że Niemcom potrzebny jest sprzymierzeniec dzielny przeciw despotyzmowi północnemu, a przeciw jego brutalskiéj sile tylko pięść żwawa świeżego a wolnością tchnącego ludu zapewnić może Niemcom obronę i ocalenie. »

Wymiar sprawiedliwości, wiara Niemców w nasze siły i pomoc, przekonanie o konieczném przywróceniu bytu i narodowości Polsce, ogarnia serca i umysły tryumfujących Berlińczyków. Tworzą się kluby niemieckie w celu popierania sprawy naszéj; otworzona jest lista ochotników do służby polskiéj; wkrótce ich liczba wynosi kilka tysięcy. Polacy wraz z gwardyą obywatelską odbywają straże, kokarda polska obok niemieckiéj na ich piersi, jest znakiem że w téj piersi nie ma już miejsca dla nienawiści. Dwaj przed chwilą nieprzyjaciele podają sobie rękę: — Polak pokrzywdzony przebacza, Niemiec przyrzeka uroczyście naprawę wyrządzonych gwałtów polskiéj ojczyznie; — staje zgoda w imieniu braterstwa ludów.

Tymczasem K. Poznańskie, to ognisko sprawy naszéj w pruskim zaborze, zamyśla z przyjaznémi już Niemcami, którzy upominają się o niepodległość Polski, tę niepodległość, wraz z narodowémi instytucyami, prawami i wojskiem drogą pokoju zdobyć na królu pruskim, i wychodząc z tego punktu oparcia, otworzyć drogę do wojny z Rossyą. W okolicznościach jakie ich otaczają, w spółczuciu ludów, w głosie Niemiec, wojnę tę, któréj Polacy zawsze oczekiwali z upragnieniem, mieszkańcy K. Poznańskiego uważają już za nieochybną, i tém niewątpliwszą, że demokracya odradzająca ludy, ostatnią walkę z absolutyzmem stoczyć będzie musiała na brzegach Wisły. O pomyślném rozstrzygnieniu téj walki nie wątpią na korzyść Polski, gdyż Rossya nie jest, czém była w 1830 roku; wówczas miała silnych sprzymierzeńców, dziś w nich znajduje przeciwników; rządy co nas wtedy skrycie lub otwarcie zdradzały, dziś nam pomagać będą. Moskwa jest ciężarna żywiołami rozstroju i rozkładu; nigdy Kurlandya i Inflanty, także niemieckie choć trzymane przez carów, nie będą miały sposobniejszéj pory pomszczenia krzywd wyrządzonych ich narodowości, ich językowi, ich religii, jak przy nowém powstaniu Polski, i kiedy ich ojczyzna niemiecka zaczyna się odradzać. Młodzieży rossyjskiéj, oświeconym Rossyanom, których duch czasu owionął, cięży jarzmo ochydzające ich naród przed Europą. Wojsko gnębione długoletnią służbą, biczowaniem i głodem, opuszcza szeregi w czasie pokoju, a cóż dopiero kiedy wojna wybuchnie? — Oddzielić Księstwo Poznańskie od Niemiec i wyjednać mu niepodległość, jestto w obecnych okolicznościach przyłączyć do niego całą Polskę «a w takim razie sprawa z Moskalami już łatwa. Zatrudnieni powstaniem Polski nie mogliby zagrozić wolności Niemców, stąd oczywisty wniosek, że sam interes własny nakazywałby Niemcom wspierać powstanie Polski, nie tylko sympatyą, ale wszelkiemi możebnemi siłami. Francya wzięła na siebie obowiązek popierania całemi siłami uciemiężonych narodowości, sympatya Europy i pomoc jéj wszędyby nas wspierały (1). »

Tak rozumiano stan rzeczy w Księstwie i te pojęcia o pomocach zewnętrznych, o uzyskaniu niepodległości narodowéj, natychmiast w czyn zamienić postanowiono. W tym celu zebrani w Poznaniu różnego położenia obywatele, wybrali na dniu 20ym marca Komitet Narodowy z dwunastu członków złożony.

Komitet ten rozpoczynając czynności rozważa swoje stanowisko i « bierze, jak się wyraża *Gazeta Polska* (2), w spuściznie po kilkoletnich usiłowaniach spisku niwę narodową dobrze już uprawioną, kiedy Centralizacya (Towarzystwa Demokratycznego Polskiego) od Ewanielii do Apostołów, od Apostołów do Męczenników, postępując ciągle, rozświecić, rozegrzać i krwią narodową użyźnić musiała podstawę, na któréj (Komitetowi) snadniéj będzie działać. »

Pierwszą czynnością Komitetu są odezwy do braci Polaków, do duchowieństwa polskiego, do Niemców, do Żydów, do włościan; wszystkie te odezwy są rozwinięciem praktyczném Manifestu Krakowskiego. Pod władzą Komitetu i za jego wezwaniem tworzą się komiteta powiatowe na całéj przestrzeni Księstwa, zbierają się *kadry* wojska. W łonie Komitetu wybrana deputacya wyjeżdża do Berlina z żądaniem uznania niepodległości z zupełną narodowością. Władze pruskie w Poznaniu pozwalają dopełniać się téj rewolucyi spokojnéj bez wielkich przeszkód. Wprawdzie w pierwszy dzień otwarcia obrad, wojsko przebiega ulice, wdziera się do domu nazwanego *Bazarem*, szuka prochu i broni, ale nic nie znajduje i odchodzi. Drugi oddział otacza miejsce posiedzeń Komitetu, chce go bagnetami rozwiązać. Delegacya wysłana do jenerała dowodzącego przedstawia mu że celem Komitetu jest napisanie prośby do króla i przestrzeganie spokojności publicznéj, i na to uzyskuje upoważnienie, jak je już była uzyskała pod temi samemi warunkami od naczelnego prezesa Księstwa.

Rada miejska i deputowani Poznańscy winszują Komitetowi, przyrzekają mu wszelką pomoc i pozwalają obradować w Ratuszu. Komitet zabiera niejako urzędowe stanowisko. Komitet niemiecki jednocześnie założony wynurza mu w odezwie najprzychylniejsze uczucia; na-

(1) *Gazeta Polska*, dziennik pół-rządowy Komitetu, n. 5.
(2) *Idem* ten sam numer.

wet urzędnicy pruscy i żydzi, pod wpływem wypadków, z których może jeszcze zdać sobie sprawy nie mogli, zdają się być radzi temu, co się dzieje. Młodzież polska odbywa ćwiczenia wojskowe w obec pruskich żołnierzy, i tych sobie jedna. Ofiary ze wszech stron są składane na ołtarz ojczyzny, w pieniądzach, w naczyniach złotych i srebrnych, w wyrobach potrzebnych wojsku. Służące dworskie znoszą swoje oszczędności, zarobione długich lat pracą. Posłańcy z darami, nie tylko że nie przyjmują opłaty za drogę, ale jeszcze dorzucają grosz wdowi do ofiarowanego ojczyznie złota, które sami przynieśli. Jednego wieczora siedm tysięcy ludności wychodzi na spotkanie wracających więźniów polskich z Berlina. Cechy szewców, cieśli i strzelców należą do orszaku, lecz pierwéj żeby zapobiedz zajść mogącemu się starciu z wojskiem i dać rękojmię najlepszéj woli, cechy te z własnego natchnienia — składają w Ratuszu swoje chorągwie i laski. Straż bezpieczeństwa, utwór komitetu, 50 ludzi bez broni stanowi całą policyą miasta, a własność i bezpieczeństwo osób, są najprzykładniéj uszanowane. Ubogim jeszcze przy zdrowiu i sile, Komitet nie jałmużny ale dostarcza zarobku z pracy, i w nich tym sposobem obudza i podnosi uczucie godności osobistéj.

Gdy tak dająca znak życia Polska w Księstwie Poznańskiém, pojawia się Europie z całym urokiem cnót dawnych i nowego społecznego postępu, gdy jéj rewolucya rozwija się i dopełnia bez wystrzału pod stérem władzy politycznéj narodowéj, i władzy wojskowéj mianowanéj przez pierwszą, kiedy pod okiem władz pruskich, nieczynnych, jakby zawieszonych w urzędzie, coraz obfitsze wszelkiego rodzaju gromadzą się zasoby do bliskiéj wojny z Rossyą, kiedy Emigracya Polska nad wyruszeniem obradując słyszy w Paryżu te słowa Lamartina : « Ci « sami, którzy ziemię wasze posiedli, otwierają wam « drogę ku Ojczyznie waszéj.... Kraków uwolniony, « K. Poznańskie znów polskie..... Jako Polacy powin- « niście spieszyć z upragnieniem do ziemi ojców waszych « i stanąć na głos wolny już części Polski .... » kiedy, mówimy, Emigracya z podwójną na te słowa nadzieją i z zapałem bez granic, idzie nieść ramie i życie na usługi ojczyzny,— wtenczas, wpośród tych wszystkich i tak błogich okoliczności nie przewidywano jeszcze, że niezwłocznie bój wstępny, bój zacięty a niestanowczy, będziemy musieli stoczyć z wojskiem, na którego pomoc liczono, że znajdziemy nieprzyjaciół, potwarców i zabójców, w przybyszach, którym Polska dała hojny i gościnny przytułek. Jeden Pan Circourt mógł zapewne wiedzieć co nastąpi, Pan Circourt ów biegły dyplomat, *souverainement habile*, jak go Lamartine nazywa, a tém bieglejszy, iż zdołał w swoim ministrze wzbudzić nadzieje i sprowadzić go do oświadczeń przed nami, które w następstwie, dowiodły że jedne były płonne, a drugie gołosłowne chociaż dźwięczne i wzniosłe,

---

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Berlin, dnia 13 lipca r. b.... « Wczoraj byłem na posiedzeniu tutejszego sejmu i bardzo dobrze trafiłem, gdyż o ważną rzecz chodziło. Pan Jakobi, ów sławny liberalista z Królewca, podał wniosek, aby zgromadzenie narodowe pruskie, oświadczyło zgromadzeniu niemieckiemu w Frankfurcie iż nie podziela ustanowienia nieodpowiedzialnego rządcy niemieckiego, że zgromadzenie niemieckie w Frankfurcie będąc wszechwładném, nie potrzebuje zasięgać rad od państw pojedynczych, że nareszcie rząd pruski postąpił sobie niewłaściwie czyniąc zastrzeżenia przy uznaniu zanominowanego rządcy Rzeszy Niemieckiéj. Oczywiście że taki wniosek, uświęcający republikancką zasadę odpowiedzialności najwyższéj władzy, będący również kwestyą gabinetową dla teraźniejszego ministerium, przestraszył monarchistów i żywą walkę wywołać musiał. PP. Jakobi, Jung, Reichenbach ze stronnictwa republikanckiego, odznaczyli się energią i talentem — często nawet dowcipem przeciw monarchistom walczyli; wniosek jednak odrzucony został przeważną większością. Reprezentanci polscy zachowali milczenie w czasie téj dyskussyi, lecz kiedy przyszło do wotowania, znaleźli się w przykrém położeniu. Wotować w kwestyi czysto niemieckiéj było to przyznawać iż Poznańskie łączy wspólność interesów z Niemcami; nie wotować znowu, było to ująć kilkanaście wotów stronnictwu demokratycznemu, które jedynie przemawia za naszą sprawą i do którego należą reprezentanci polscy — a należą do niego nie z samego tylko względu politycznego, ale z przekonania, ale dla tego, że i dla Polski demokracyi pragną. Otoż, reprezentant Brodowski bardzo zręcznie wyprowadził swoich kolegów z owéj trudności; bo gdy przyszła na niego koléj wotowania, złożył prezydentowi oświadczenie na piśmie, że lubo jest reprezentantem prowincyi, która do Niemiec wcale nie należy, a więc w toczącéj się kwestyi wotować niepowinien, atoli jako Polak, życzący Niemcom jedności i szczęścia, wotuje za wnioskiem, który do tego celu zmierza. Inni Polacy poszli za jego zdaniem, wyjąwszy Potworowskiego i Cieszkowskiego, którzy usunęli się od wotowania. Nie należy jednak sądzić, aby Potworowski niepodzielał wniosku, lub aby miał inne od Brodowskiego pojęcie; nie — jest on za nadto rozsądny obywatel, aby nie podzielał tak słusznéj zasady, jaką jest odpowiedzialność władzy wykonawczéj w narodzie; — pochodziło to tylko z nieporozumienia, z przypadkowéj okoliczności, o któréj tu nadmieniać byłoby rzeczą zbyteczną. Cokolwiek bądż, znalezienie się Brodowskiego, przekonywa jak piękném byłoby stanowisko Polaków nawet na Pruskim i Austryackim sejmie, gdyby tylko starali się między sobą o tę jedność, która dzisiaj więcéj jak kiedykolwiek jest potrzebną i możliwą, jeżeli ją na panującéj w Europie myśli demokratycznéj opierać będziemy. Tak na berlińskim jako i wiedeńskim sejmie, Polacy nie powinni na chwilę spuszczać z uwagi interesu czysto-narodowego; nie potrzeba łączyć się im z tém lub owém stronnictwem niemieckiém, ale mieć swoją własną politykę, wspierać te wszystkie usiłowania i zasady, które są podstawą naszéj narodowości, a o które walka zacięta toczy się we wszystkich stronach Europy.

« W Poznańskiém już prawie ustał wykład *batologii*; nie słychać już jęków niewinnych ofiar; umilkły wrzaski żydostwa, nawet koloniści niemieccy zaczynają głowy chować, to jest wracać do dawnego systemu przewrotnością i przebiegłością niszczącego żywioł narodowy polski. Pozostało tylko złorzeczenie siepaczom i oszczercom w ludzie polskim, który nie-

tylko nowémi cierpieniami nie zraził się, ale większą jeszcze nienawiścią napoił się do tego wszystkiego co nie polskie. Czasami zaczynają już obiegać po prowincyi dowcipne anegdotki, rozweselające zasmucone umysły. I tak, mówią: że jeden wieśniak ubolewając nad nieszczęściem rzekł do swego sąsiada: « Jaka to teraz okropna niedola na ziemi polskiéj, kiedy Niemcy nie tylko chłopów ale i panów polskich kijami biją.— I cóż w tém dziwnego, odpowiada sąsiad, albożto panowie nie ogłosili że teraz równość ma panować na świecie!..» Pewien znowu szlachcic, znany z dobrego humoru, będąc pomiędzy kilku Niemcami, którzy się zastanawiali nad rzeczywistą missyą jenerała Pfuela do Petersburga, rzekł: « Panowie się mylicie, jenerał Pfuel pojechał do Petersburga, ażeby tam przedmieścia niemieckie zreorganizować i do Rzeszy Niemieckiéj przyłączyć. »

« O pfuelskiéj reorganizacyi Poznańskiego, ani rząd berliński ani władze miejscowe już nie myślą. Jedni koloniści napierają w Berlinie, aby ową sławną demarkacyę Pfuela do skutku doprowadzić. Zdaje się jednak, iż na to nie zezwoli rząd pruski, bo jakkolwiek nie ma on żadnéj sympatyi dla Polaków, przecież nie zechce zapewne rozjątrzać umysłów w Księstwie, i na nowe z tego powodu narażać się trudności. Reorganizacya Poznańskiego jednak nastąpi, ale dopiero po przyjęciu konstytucyi dla całego państwa pruskiego, i o tyle będzie ona korzystną, o ile taż konstytucya liberalną się okaże. Bo jeżeli prawda, że podług téj konstytucyi urzędnicy administracyjni będą wybierani, to w miejscach gdzie ludność polska przeważa, urzędnikami będą Polacy; a jeżeli do tego dodamy język narodowy w częściach czysto-polskich, i może jakiego tytularnego namiestnika dla prowincyi, to będziemy mieli całkowite wyobrażenie o reorganizacyi jaką rząd pruski zamierza zaprowadzić w Księstwie. O wojsku polskiém już nie ma mowy.

« Mierosławskiego i kilkudziesięciu innych, trzymają jeszcze w więzieniu. Posłany był rozkaz z Berlina aby go uwolnić, ale władze miejscowe, nie mogąc mu przebaczyć iż Polacy pod jego dowództwem na głowę pobili *waleczne* wojsko pruskie pod Miłosławiem i Wrześnią, wynalazły jakąś żydówkę, któréj mąż, szpieg pruski, rozstrzelany został w czasie powstania, i za jéj pomocą chcą Mierosławskiemu proces kryminalny wytoczyć. Jest wszakże nadzieja że i ten ostatni wybieg nie będzie skuteczniejszym od innych, i że wkrótce Mierosławski uwolniony, zapewne na wygnanie pod dobrą eskortą odesłany zostanie.

« Szlachta poznańska, jak po każdéj katastrofie tak i teraz ogromnie upadła na duchu. Lud przeciwnie. Przyznać jednak należy, że i w szlachcie jest znaczna część ludzi którzy się żadnémi przeciwnościami zrazić nie dadzą. Ci to właśnie postanowili między sobą, aby żadnego Niemca do obowiązków gospodarskich nieprzyjmować i u żadnego Niemca ani żyda nic nie kupować. Będzie to najlepsza kara dla tych ludzi, którzy tylko materyalne korzyści mają na celu.

« Muszę także wspomnieć o bardzo pięknym czynie jednéj z naszych czcigodnych patryotek, Panny Wyganowskiéj. W czasie powstania jeden kossynier wracając z kosą do domu, napadnięty został przez 14 kirassyerów pruskich. Kosynier niestracił przytomności ani odwagi, ale tak dzielnie się bronił, iż kilku Prusaków ranił a resztę rozpędził, będąc sam ciężko ranny. Dowiedziawszy się o bohaterstwie tego kosyniera, P. Wyganowska przeznaczyła z swojego własnego majątku fundusz na utrzymanie dożywotnie jego żony i dzieci — a gdy szczęśliwie wyszedł z niebezpieczeństwa i do zdrowia powrócił, zebrała składkę między przyjaciołkami, i kosynierowi piękne gospodarstwo wiejskie na własność zakupiła. Ten czyn wielkie sprawił między ludem wrażenie. Godzien on jest wdzięczności Polaków, bo w chwili kiedy Ojczyzna nie może wynagradzać swoich bohaterów, to pojedyncze osoby zastępując ją w tym razie, dobrze się jéj zasługują. Najpiękniejsza nagroda dla P. Wyganowskiéj, jeżeli jéj chwalebny uczynek znajdzie naśladowców.

« Przed kilkunastu dniami krążyła po księstwie pogłoska o zbierających się bandach, w celu napadania na panów, a jak inni utrzymywali, w celu wyrzynania Niemców. Jakkolwiek wiadomość tę do bajecznych policzyć należy, gdyż wspomnionych band nikt nie widział, to jednak pewna, że w Księstwie jest mnóstwo Polaków, którzy z powodu ostatnich wypadków potracili miejsca, a nowych nie znaleźli. Ci ludzie pozostawieni sami sobie, mogą się rzucić do jakich szalonych i rozpaczliwych środków, albo posłużyć bez wiadomości za narzędzie moskiewskim lub pruskim ajentom. Obywatele Poznańskiego powinniby zwrócić na to uwagę, mianowicie w czasach dzisiejszych, kiedy tyle sideł na polską dobroduszność jest pozastawianych.

« *Gazeta Wrocławska* potwierdza wiadowość o utworzeniu się w Berlinie Ligi polskiéj, na czele któréj mają stać deputowani: Kraszewski, Cieszkowski i Pokrzywnicki. Ma to być stowarzyszenie na wzór angielskiéj ligi zbożowéj, na drodze legalnéj postępujące i działające. Kto zapłaci złoty polski ten może być członkiem Ligi. — Zresztą stowarzyszenie to ma być bez koloru politycznego. Głębsze ocenienie tego pomysłu, który, według nadziei jego twórców, ma zespolić obecne usiłowania Polaków, odkładam do czasu, aż Liga pokaże jakikolwiek znak życia.

« Z wielką przyjemnością powitano tutaj zjawienie się znowu *Demokraty*. Życzyłbym tylko, aby pismo to przynajmniéj dwa razy na tydzień wychodzić mogło, i większą część swych kolumn poświęcało polityce zewnętrznéj..... »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— Według wiarogodnych doniesień, jak twierdzi *Gazeta Wrocławska* z d. 1 lipca, siła zbrojna jaką Rossya może wystawić, wynosi najwięcéj 600,000; lecz fałszem jest, aby obecnie 300,000 znajdowało się Moskali w królestwie Polskiém. We wszystkich prowincyach zabranych, dwa są korpusy, po 50,000, razem liczące 100,000 ludzi. Wprawdzie Warszawa mocno jest uzbrojona, lecz i w tém mieście nie znajduje się nad 12,000 wojska. Jeden batalion stoi na granicy Szląska, drugi na granicy Krakowa, wzdłuż zaś granicy pruskiéj, od strony Poznania jest rozłożonych 25,000. Zresztą codzień wychodzą oddziały dla połączenia się z témi korpusami, tak iż na końcu września zebrać się może około 300,000 gotowego wojska do kampanii. Jakie jest przeznaczenie téj armii, nikomu nie wiadomo, nawet wyższym officerom. Cokolwiek bądź, armia ta 600,000 w razie zewnętrznéj wojny redukuje się do 200,000; gdyż naprzód, 100,000 musiałoby pozostać w Królestwie, tyleż na Kaukazie, tyleż na granicy Turcyi, tyleż nareszcie wewnątrz państwa dla bronienia porządku i utrzymania spokojności.

— Onegdaj, umarł Reprezentant Ludu w Zgromadzeniu Narodowém Francuzkiém, Dornès, z rany otrzymanéj przy zdobyciu jednéj z barykad przedmieścia *du Temple* — sprawa Demokratycznéj Polski utraciła w nim jednego z gorliwych i stałych przyjacioł.

W DRUKARNI L. MARTINET, P ZY ULICY JAC B, 30.